

Prof. dr T. WŁOCZEWSKI, doc mgr E. ILMURZYŃSKI **Hodowla lasu**. PWRiL, 1954. Stron 408, Format B5. Cena 25 zł. Nakład 3000.

Słuszna jest uwaga w przedmowie do książki, że nawet najlepszy, ale obcy podręcznik hodowli lasu nie jest w stanie zastąpić „podręcznika oryginalnego, dostosowanego do warunków danego kraju i opierającego się... na doświadczeniach rodzimego gospodarstwa leśnego”. Napisanie jednak podręcznika oryginalnego, obejmującego wszystkie działy hodowli lasu, przekracza dziś możliwości jednego człowieka. Ukazanie się przeto książki w opracowaniu dwuosobowego zespołu autorskiego nie budzi zdziwienia. Przeciwnie, szlachetna ambicja autorów sprostania ogromom zadań w tak szczupłym składzie zasługuje na pełne uznanie.

Całość podręcznika została opracowana z pozycji materializmu dialektycznego i w oparciu o podstawowe założenia nowej biologii, autorzy nie zaniedbali przy tym upowszechnienia najnowszych polskich osiągnięć naukowych i wynalazczości z dziedziny hodowli lasu.

Po wstępie traktującym głównie o pojęciu, zakresie i metodzie hodowli lasu, zawartość rozpada się na dwie zasadnicze części: 1) przyrodnicze podstawy hodowli lasu, 2) technikę hodowli lasu, przy czym ta ostatnia z kolei dzieli się na część ogólną i część szczegółową.

W części ogólnej charakterystykę i rozmieszczenie lasów w świecie otwiera definicja formacji roślinnych, po czym następuje omówienie stosunku lasu do innych formacji roślinnych oraz zwięzły przegląd najważniejszych formacji leśnych na kuli ziemskiej. W charakterystyce lasów rodzimych, poza omówieniem obszarów naturalnego rozsiedlenia sześciu najważniejszych drzew leśnych, bardzo cenną nowością w podręczniku jest szczegółowe przedstawienie podziału Polski na krainy i dzielnice przyrodniczo-leśne według M r o c z k i e w i c z a.

Niemniejszą wartość dla diagnostyki hodowlanej ma rozdział następny. Jest on treściwie i przejrzysto wyłożonym zarysem typologii leśnej, w którym uwzględniono główne kierunki typologiczne. Z dorobku polskiego główną uwa-

gę poświęcono typom P a c z o s k i e g o i N i e d z i a ł k o w s k i e g o. Nie uwzględniono natomiast bogatego wkładu J. M i k l a s z e w s k i e g o oraz — ze szkodą dla tego rozdziału — pominięto prostą, a mającą duże walory dydaktyczne, koncepcję klasyfikacji borów sosnowych St. S o k o ł o w s k i e g o. Uwieńczeniem tego rozdziału jest charakterystyka siedliskowych typów lasu według obowiązujących obecnie instrukcji w leśnictwie polskim, z bardzo pożyteczną próbą znalezienia dla przyjętych typów ich odpowiedników w klasyfikacji P a c z o s k i e g o i N i e d z i a ł k o w s k i e g o.

Na treść rozdziału o życiu zespołowym drzew składa się omówienie cech i właściwości drzewostanów, omówienie zjawiska grup biologicznych w drzewostanie, rozróżnienie pojęć wzrostu i rozwoju drzew. Takie zagadnienia, jak wydzielanie się drzew, powstawanie biogrów, wzrost i rozwój, a wreszcie selekcja drzew — zostały oświetlone ze stanowiska nowej biologii.

Tytuł następnego rozdziału: „Cechy hodowlane drzewostanu”, powinien raczej brzmieć: „Cechy ukształtowania drzewostanu”. Wszystkie tu bowiem omówione cechy, jak skład, forma zmieszania, piętrowość, zwarcie, struktura i inne są właściwościami budowy drzewostanu, istniejącymi niezależnie od działalności hodowlanej człowieka. W każdym razie nie są one bardziej „hodowlane” od cech i właściwości omawianych na str. 64—70.

O ile przeważna część książki, a w niej również omawiany rozdział odznacza się przejrzystością stylu i jasnością myśli, to podrozdział poświęcony piętrowości drzewostanu budzi wątpliwości. Przyjęliśmy bowiem uważać podrost, podszyt i runo za składniki lasu (nie drzewostanu) w jego pionowym układzie, gdzie drzewostan tworzy górne piętro. Z treści zaś podrozdziału o piętrowości (str. 87) wynika jasno, że wspomniane elementy stanowią dolne piętra drzewostanu, a więc są jego częścią. Kwestia ta, o znaczeniu raczej konwencjonalnym, nie zasługiwałaby na specjalną uwagę, gdyby nie to, że owo ustawienie względem siebie składników lasu pozostaje w

wyraźnej kolizji z definicją drzewostanu przytoczoną na str. 70.

Podana w tymże rozdziale nomenklatura stopni zwarcia wg S o k o ł o w s k i e g o różni się od stosowanej w praktyce. Instrukcja urzędniowa różni dla zwarcia 5 następujących stopni: pełne, umiarkowane, przerwane, luźne i bez zwarcia. Nazwy te są bardziej przekonujące, gdyż zwarcie s i l n e jest tylko szczególnym przypadkiem zwarcia p e ł n e g o, a w praktyce rozróżnienie tych dwóch stopni jest zwykle problematyczne; najniższy zaś stopień zwarcia, gdy drzewa stoją w znacznych od siebie odległościach, słuszniej nazywać brakiem zwarcia niż zwarciem luźnym.

Ostatni rozdział I części książki objętościowo nieduży, bo liczący zaledwie 40 stron druku, mieści w sobie jednak stosunkowo obszerny materiał poświęcony układom: las-atmosfera i las-gleba. Skondensowana treść jest podana stylem tak prostym i jasnym, że opanowanie jej nie powinno nastęrczać trudności nawet początkującemu czytelnikowi.

W przyszłym jednak wydaniu ramy tego rozdziału niewątpliwie będą wymagały wydatnego poszerzenia. Na razie daje się odczuć pominięcie tak kapitalnych zagadnień, jak: znaczenie w hodowli drzew mikoryzy, rola lasu w gospodarce wodnej zwłaszcza retencyjne działanie lasu i inne. Czytelnik w trakcie poznawania czynników siedliskowych ma prawo również domagać się od autora definicji siedliska. Podobne zresztą pretensje zjawiają się przy czytaniu poprzednich rozdziałów z powodu braku definicji takich podstawowych pojęć, jak: las, zespół leśny, biocenoza leśna.

Część ogólna techniki hodowli lasu omawia ogólne zasady zagospodarowania lasu, zasady naturalnego i sztucznego odnowienia wraz z zarzysem nasienictwa oraz pielęgnowanie lasu.

W podanej systematyce sposobów zagospodarowania znane rębnie są uszeregowane w trzech grupach, jako rębnie zupełne, częściowe i przerębne; z nich dwie pierwsze zaliczono do sposobu zrębowego. ostatnią grupę — do przerębego. Scharakteryzowano poza tym rębnie w lesie odroślowym i lesie połączonym. Szerzej omówiono zasady rębni zupełnej właściwej, rębni częściowej, rębni gniazdowej i jednostkowo-przerębnej, wykorzystując do tego obserwacje i doświadczenia poczynione w ostatnich latach w Polsce, na terenach państwowego gospodarstwa leśnego i lasów do-

świadczalnych. Grupa rębni zupełnych została wzbogacona opisem rębni mających szerokie zastosowanie w leśnictwie radzieckim.

Są to: rębnia zupełna skoncentrowana i rębnia zupełna z pozostawieniem nasienników. Zostały również omówione, nie bez pożytku dla zrozumienia rozwoju sposobów zagospodarowania lasu, cięcia pładrownicze mające obecnie znaczenie raczej historyczne. Wydaje się jednak nieporozumieniem, podniesienie tych cięć do rangi rębni. Chodzi o tzw. „rębnię pładrowniczą” i „rębnię przybierową” zaliczone w omawianym rozdziale do grupy rębni przerębnych. Są to cięcia znane w literaturze rosyjskiej pod nazwą: „rubki na priisk” (cięcia z nastawieniem na pozyskanie specjalnych sortymentów) i „podniewolno-wyborocznyje rubki” (cięcia z nastawieniem na pozyskanie masy użytkowej). Oba rodzaje cięć mają charakter pładrowniczy, są podporządkowane wyłącznie celom pozyskania i różnią się w zasadzie ilością pobieranej masy. Jednakże rosyjskiej „rubki” oznaczającej polski „wyręb” lub „cięcie” nie można tłumaczyć terminem „rębnia”, która jak wiadomo, jest pojęciem szerszym, bo noszącym — zgodnie z intencją Sokołowskiego — podwójny aspekt: użytkowania i odnowienia. Dlatego, zdaje się, byłoby właściwiej wymienione oba sposoby użytkowania z kategorii rębni wyłączyć i objąć je nazwą cięć pładrowniczych (ewentualnie rozróżniając cięcia: posztucznie-pładrownicze i masowo-pładrownicze).

W trzeciej grupie rębni przytoczono niezależnie od gniazdowej rębnię grupowo-przerębą. Ponieważ wyszczególnione tam (str. 168) zasady postępowania mogą być też z powodzeniem zastosowane w rębni gniazdowej, powstaje pytanie: pod jakim względem rębnie te między sobą się różnią? Tym bardziej, że we wstępie do charakterystyki rębni gniazdowej (str. 164) czytamy: „może ona przybierać r ó ż n e f o r m y (podkreślenie moje) w zależności od wielkości gniazd, sposobu wycinania drzew w gniazdach, długości okresu odnowienia itd.

W dziale odnowienia lasu wiele uwagi udzielono odnowieniu sztucznemu, w porównaniu z którym rozdział o sposobach odnowienia naturalnego wypadł nieco za skromnie (2,4%). Dwa główne sposoby odnowienia lasu przedziela stosunkowo obszerny rozdział o nasienictwie leśnym. Na treść jego składają się takie zagadnienia o znaczeniu praktycznym

jak: wybór drzewostanów i drzew nasiennych, projektowanie i organizacja zbioru nasion, technika zbioru nasion, przechowywanie i przysposobienie nasion do wysiewu, przyspieszanie kiełkowania nasion, wyluszczenie, ocena i transport nasion. Zarówno dobór treści, jak sposób jej podania, w którym szczególnie nacisk położono na organizację i technikę wykonania prac, w sumie bardzo podnoszą wartość książki jako poradnika również dla pracowników technicznych w ich pracy zawodowej.

Dział sztucznego odnowienia lasu, traktujący o przygotowaniu terenu i gleby, sianiu i sadzeniu, poprawkach i uzupełnieniach oraz o produkcji sadzonek wymaga szczególnej wagi.

W rozdziale o przygotowaniu terenu i gleby znajdujemy między innymi omówienie mechanicznej uprawy gleby. Trzeba jednak powiedzieć, że opracowanie tego rozdziału w stosunku do wagi zagadnienia w naszym gospodarstwie leśnym, pozostawia sporo do życzenia: grzeszy przede wszystkim nadmierną zwięzłością, a w sposobie ujęcia jest za mało techniczne. Chciałoby się tu znaleźć, na wzór opracowań spotykanych w większości podręczników z uprawy roli, bardziej szczegółowe objaśnienie konstrukcji narzędzi (zwłaszcza pługów) z opisem mechaniki ich działania, objaśnienie wywołanych przez nie procesów fizycznych w glebie, wreszcie szczegółowszy opis zastosowania narzędzi i sposobów przygotowania gleby w zależności od warunków i potrzeb. Chciałoby się też oglądać tu więcej rysunków konstrukcyjnych w rodzaju tego, jaki widzimy na str. 211, ale w większym formacie. Wreszcie pożądane byłyby rysunki schematyczne różnych sposobów przygotowania gleby i to możliwie w różnych fazach jego wykonania.

Podobne uwagi masuwają się przy czytaniu rozdziału o ręcznej uprawie gleby oraz wskazówek dotyczących przerabiania i pielęgnowania gleby w szkółce. Przeciętny rolnik jest na ogół gruntowniejszy przygotowany do rozumienia zjawisk fizycznych zachodzących w glebie pod wpływem różnych uprawek, niż jego kolega w leśnictwie. Dzięki temu stosowane w rolnictwie zabiegi są z reguły skuteczne, wypływają bowiem z celowości i świadomości działania, podczas gdy podobne zabiegi leśników zbyt często mają swe źródło w tradycji lub naśladownictwie i dlatego równie często dają opłakane skutki.

W dotychczasowych podręcznikach sprawie tej udzielało się za mało uwagi, wskutek czego wskazówki techniczne za bardzo przypominają gotowe recepty. Błędu pewnej zdawkowości nie ustrzegł się również autor omawianych rozdziałów, gdzie tego rodzaju lakonicznych wskazówek można znaleźć sporą ilość.

Rozdział o szkółkach (rozsadnikach) dość wyczerpująco omawia technikę produkcji materiału sadzeniowego w szkółkach czasowych o mniejszych powierzchniach. Jeżeli chodzi o większe szkółki rejonowe, a tym bardziej centralne, gdzie produkcja powinna być oparta na kilkuletnich planach zagospodarowania, zakres wiadomości musiałby być szerszy. Zwłaszcza szerszego potraktowania wymagałoby zagadnienie płodozmianu w szkółce i nawożenia gleby.

Dział odnowienia sztucznego stosunkowo najobficiej w książce zilustrowany jest przecież daleki od nasycenia. Wiele opisów wymagających większej pogłębłości prosi się o ilustracje. Należy tu między innymi opis siewów gniazdowych, do których całkiem udane ilustracje można już znaleźć w podręczniku „Podstawy darwinizmu” dla XI kl. liceów ogólnokształcących, 1954.

Zrozumiałe zainteresowanie wzbudza dział pielęgnowania lasu. Spodziewaliśmy się, że po szeregu publikacji autora „Ciec pielęgnacyjnych”, będących świadectwem jego twórczej inwencji, dział ten w podręczniku wykrystalizuje się w formie skończonej, z dostateczną jasnością i przejrzystością. Niestety, konstrukcja tego ważnego i wartościowego działu przynosi czytelnikowi pewien zawód, pod względem bowiem przejrzystości znacznie ustępuje opracowaniom wcześniejszym. W niemałym stopniu przyczyniło się do tego podanie, w formie nie dość sprecyzowanej i graficznie nie podkreślonej, głównych celów i zadań pielęgnacyjnych w różnych okresach rozwoju drzewostanu.

Jaki jest sens wyróżniania pielęgnowania odnowień i pielęgnowania młodników, jeżeli postępowanie na obu etapach jest niemal identyczne? Wątpliwości tego rodzaju muszą się nasunąć początkującemu czytelnikowi po zapoznaniu się z treścią odpowiednich rozdziałów. Pielęgnowanie odnowień zostało tak przesycone elementami czyszczeń, że stało się ono bardziej „czyszczącym” aniżeli czyszczenie właściwe. Podobieństwo metody postępowania w dwóch pierwszych okresach podkreślają jeszcze bar-

dziej słuszne zresztą uwagi autora, które czytamy na str. 287: „Przy regulowaniu składu gatunkowego (młodnika — S. M.) wykonujemy te same czynności co i przy pielęgnowaniu odnowień” i na str. 288: „Przy przerzedzaniu młodnika kierujemy się tymi samymi zasadami co przy przerzedzaniu upraw i odnowień naturalnych”.

Wydaje się, że mogą być dwa wyjścia: jeżeli chcemy koniecznie podkreślić jednolitość i ciągłość metody pielęgnowania w okresie pierwszych 10—15 lat rozwoju drzewostanu, to nie ma wielkiej racji kurczowo trzymać się podziału na okresy „dzieciństwa”, i „młodości”, a w takim razie wszystkie zabiegi pielęgnacyjne tych etapów można by objąć wspólną nazwą czyszczeń, z ewentualnym podziałem na czyszczenia wczesne i późne, analogicznie do wczesnych i późnych trzebieży; jeżeli natomiast w pielęgnowaniu utrzymujemy za wszelką cenę podział na 2 pierwsze etapy, za czym przemawiają nie wielkie względy praktyczne, lecz bardziej tradycja, to nie będzie ceną zbyt wielką pewne wyjaskrawienie różnic, by sztuczny ten podział jakoś uzasadnić.

Trudniejszy do strawienia jest rozdział poświęcony trzebieży selekcyjnej. Rozdział ten — istna *silva rerum* — omawia prócz zasad trzebieży selekcyjnej także również zagadnienia, jak: pielęgnowanie drzewostanów zaniedbanych, wpływ trzebieży na przyrost masy i długość okresu produkcyjnego, wzmożenie biologicznej odporności drzewostanów, intensywność trzebieży, utrzymanie gleby w sprawności, częstość i porę trzebieży, rolę trzebieży w przygotowaniu do procesu odnowienia naturalnego itp. jakby te wszystkie sprawy stanowiły nieodłączne akcesoria wspomnianej metody trzebieży.

Skomasowanie aż tylu przedmiotów w jednym rozdziale w celu oświetlenia ich „na bazie” trzebieży selekcyjnej, przyczyniło się do powstania 12-stronicowej dłużyzny (z jednym tylko rysunkiem), w której istota nowej metody niepotrzebnie się skomplikowała, inne zaś ważne i interesujące zagadnienia wiele straciły na jasności obrazu.

I jeszcze jedna dygresja. Warto pamiętać, że nadmierna płynność myśli polegająca na zbliżaniu do siebie przedmiotów i niepostrzeżonym przechodzeniu od tematu do tematu jednym długim ciągiem, nie powinna być w podręczniku nadużywana. Są pożądane częste „przystanki myślowe” w postaci pod-

tytułów, które przynoszą chwilę skupienia nad przedmiotem i ułatwiają jego opanowanie.

Treść starannie dobraną i przystosowaną do aktualnych warunków rozwoju leśnictwa polskiego, zawiera szczegółowa hodowla lasu. W dziale pierwszym omawiającym hodowlę różnych gatunków drzew znajdujemy w formie znów niezwykle skondensowanej, a przecież łatwo przyswajalnej, maksimum wiadomości traktujących o znaczeniu hodowlanym oraz odnowieniu i pielęgnowaniu poszczególnych drzew. Spis rzeczy jednak nie ujawnia gatunków, lecz tylko nazwy rodzajów drzew. Temu zawdzięczamy, że np. sosna Weymutha ukryła się w rozdziale o sośnie, dąb czerwony — wśród dębów, osika w tekście o topoli itd. W rezultacie przejrzystość tej części książki nieco ucierpiała. Toteż, w celu wydostania poszczególnych gatunków drzew z ukrycia, należałoby koniecznie książkę opatrzyć alfabetycznym indeksem nazw.

Dział ten zamyka się — niestety — nazbyt krótkim omówieniem dzikich drzew owocowych i krzewów leśnych. Oba rozdziały ograniczają się niemal do wyliczenia ważniejszych gatunków, traktując bardzo pobieżnie technikę ich rozmnażania. A szkoda. W praktyce bowiem terenowej sprawa uzupełniania składu drzewostanów gatunkami biocenotycznymi i krzewiastymi bynajmniej różowo się nie przedstawia, jedną zaś z przyczyn tego jest brak w naszej literaturze fachowej syntetycznych opracowań poświęconych produkcji materiału sadzonkowego tych właśnie gatunków.

Hodowla drzewostanów w różnych typach siedliskowych lasu jest treścią następnego z kolei rozdziału.

Stanowi on bardzo pożyteczną adaptację urzędowych wytycznych obowiązujących w tym zakresie w naszym leśnictwie, uzupełnioną wskazaniem opartymi na doświadczeniach praktyki polskiej ostatnich lat. Tu znajdujemy między innymi również szczegółowe wskazówki co do wyboru formy domieszki w zależności od gatunku drzewa i typu lasu. Wskazówki te wypełniają lukę istniejącą pod tym względem w części ogólnej hodowli lasu, gdzie przydałoby się syntetyczne ujęcie zasad tworzenia drzewostanów mieszanych.

Na wskroś oryginalnym opracowaniem jest rozdział traktujący o zasadach przebudowy składu gatunkowego drzewostanów. Wychodząc z założenia, „że przemiana (składu — S. M.) nie jest celem, lecz jednym ze środków do osiągnięcia

celu gospodarczego tj. zwiększenia i polepszenia przyrostu drzew oraz zapewnienia ciągłości produkcji", autor ukazuje reguły, według których przebudowa drzewostanu może być prowadzona bez uszczerbku dla produkcji drewna. Wielką ilość różnych możliwych w praktyce kombinacji przemian sprowadza autor do szeregu przypadków typowych, biorąc pod uwagę wpływ następujących czynników: 1) stopień pilności przebudowy, 2) stopień zgodności drzewostanu z siedliskiem, 3) stopień produktywności drzewostanu i 4) wiek drzewostanu. Dla większej poglądowości wywody swe autor ilustruje graficznie.

Stosunkowo najslabiej wypadło zalesianie nieużytków. Sądząc ze skąpej i podanej zbyt opisowo zawartości tego rozdziału można by przypuszczać, że w warunkach polskich nieużytki przestały być problemem, metody zaś ich opanowania w ostatnich dziesiątkach lat niewiele się zmieniły. A przecież tak nie jest... Nasuwa się też uwaga, że przyjęty dla drugiej części podręcznika tytuł „Technika hodowli lasu” nie powinien być sposobem przeciwstawienia sobie treści dwu zasadniczych części książki.

„Technika” zobowiązuje... Tymczasem stopień przepojenia poszczególnych rozdziałów hodowli lasu elementami technicznymi nie jest jednaki. Najwięcej ich zawierają rozdziały o nasiennictwie i podkrzesywaniu drzew, rozdziały w odnowieniu mają ich za mało, lecz najmniej „technicznie” wypadła technika zalesiania nieużytków.

Z techniką hodowli lasu pozostaje w związku znajomość podstaw i techniki sporządzania tzw. wniosków, odnowienia i pielęgnowania oraz opracowywania planów zagospodarowania większych szkółek. Z tego względu w podręczniku byłby pożądany rozdział zawierający elementy i wskazówki niezbędne do sporządzania dokumentacji techniczno-kosztorysowej oraz ewentualnie planów większych szkółek.

W drugim wydaniu książki byłyby pożądane ponadto następujące ulepszenia. Przydałaby się większa ilość ilustracji: 83 rysunki na przeszło 400 stron druku jest liczbą stanowczo za małą. Wartość estetyczna pokaźnej liczby rysunków jest niezbyt wysoka i wymaga podniesienia. Pożądany byłby większy rozmiar czcionki, gdyż rozmiar użyty w obecnym nakładzie pozostaje w dysproporcji do stosunkowo dużego formatu strony druku i przy czytaniu jest uciążliwy.

Byłaby konieczna wreszcie trwała

oprawa podręcznika. Ostatnie radzieckie wydania „Hodowli Lasu” Niestierowa (1954 r.) i Eitingena (1953 r.) stanowią pod tymi względami piękne wzory do naśladowania.

Spis rzeczy, świadczący o przejrzystym logicznym układzie materiału, jest jednak za mało szczegółowy. W tekście znajdujemy np. 23 tabele zawierające wartościowy materiał cyfrowy, lecz wyszukanie odpowiedniej tabeli wymaga każdorazowo niepotrzebnej straty czasu. Jest przeto konieczny bardziej rozwinięty spis treści, a niezależnie od tego alfabetyczny skorowidz rzeczowy.

Dość znacznego rozszerzenia również wymaga umieszczony na końcu książki wyraz literatury przedmiotu. Chyba pośpiechem da się wytłumaczyć brak w spisie takich pozycji, omawianych zresztą w tekście, jak L. M r o c z k i e w i c z a — Krainy i dzielnice przyrodniczo-leśne. St. M a t u s z a — Pługi leśne, J. J. K a r p i ń s k i e g o — Materiały do bioekologii Puszczy Białowieskiej i inne.

Wydaje się przy tym, że rejestr bibliograficzny przedmiotu nie powinien się ograniczać do pozycji wyłącznie aktualnych, lecz ma objąć również i te, które wprawdzie straciły na aktualności, ale dla rozwoju nauki hodowli lasu w Polsce mają znaczenie historyczne.

Dotąd była mowa przeważnie o niedomaganiach książki. Podkreślenie ich było głównym celem tych uwag i zostało uczynione z myślą o konsumentach następnego wydania (zwłaszcza o konsumentach początkujących). Omówione defekty i usterki książki oczywiście nie są w stanie podważyć jej wartości, która biorąc ogólnie jest bardzo duża. Główną jej zaletą jest nowoczesne i dostosowane do aktualnych warunków naszego kraju opracowanie zagadnień. Wiąże się z tym staranny dobór treści i logiczny układ materiału. Całość z małymi wyjątkami cechuje nienaganny język i przeważnie jasny i prosty — choć miejscami zbyt oszczędny — styl.

Te wielkie zalety książki stawiają ją w rzędzie najlepszych tego typu wydawnictw leśnych, jakie wyszły w druku w dziesięciolecie Polski Ludowej.

Stanisław Morawski

Prof. dr T. WŁOCZEWSKI, doc. mgr E. ILMURZYŃSKI. **Hodowla lasu**. PWRiL 1954. Stron 408, Format B 5. Cena 25 zł. Nakład 3000.

„Hodowlę lasu” podzielono na 2 działy, a mianowicie „Przyrodnicze podstawy hodowli lasu” i „Technika hodowli lasu”.

Te następnie podzielono na części, i rozdziały, w których omówiono aktualne zagadnienia hodowli na 406 stronach. „Hodowla” jest napisana w formie przejrzystej i przystępnej. Na szczególne wyróżnienie zasługuje szereg rozdziałów w dziale pierwszym. Toteż studiująca młodzież znajdzie w hodowli lasu duży materiał do ugruntowania swych wiadomości. Praktycy jednak nie znajdują rozwiązania niektórych zagadnień. Poza tym w czasie czytania nasuwają się pewne zastrzeżenia, co do niektórych zagadnień.

Przede wszystkim w „Hodowli lasu” jeszcze nie zupełnie zerwano ze sposobami kapitalistycznej gospodarki, opartej na różnego rodzaju rentach oraz na rębni zupełnej. Wprawdzie zgubne skutki tych sposobów gospodarczych są niejednokrotnie podkreślane, jednak np. rębnia zupełna nadal jest zalecana i to na przeważającej powierzchni naszych lasów, a mianowicie w sosnowych borach suchych i świeżych, a nawet w świerkowych borach w reglu górnym, gdzie rębnia zupełna powinna być zabroniona.

Np. na str. 152 podano, że przy rębni zupełnej następuje całkowita zmiana warunków klimatycznych przyziemnej warstwy powietrza, gleby, runa itp., że nie wszystkie gatunki drzew znajdują odpowiednie dla siebie warunki życia. Na str. 137 słusznie zauważono, że „dąb jest wrażliwy na przymrozki i w najmłodszych okresach życia potrzebuje ochrony”. Na str. 150 wspomniano jednak, że przy rębni zupełnej mogą być odnawiane wszystkie gatunki przy odpowiednich warunkach siedliskowych.

W związku z tymi do pewnego stopnia sprzecznymi tezami nasuwa się pytanie, w jaki sposób należy wprowadzać, konieczną z różnych powodów, domieszkę dębiny w sosnowych borach, skoro dębina na zrębach zupełnych pada ofiarą mrozów i przymrozków i skoro kilkunastoletnia i starsza dębina ma wygląd „miotła” oraz nie przekracza często 0,5 m wysokości. Wprawdzie na str. 398 podano teoretyczne wskazówki ochrony gatunków cierpiących od mrozów i przymrozków, przez dawanie bocznej osłony z gatunków szybko rosnących, ale nie wskazano, jakie to gatunki szybko rosnące mogą być wprowadzone w sosnowych borach, w jakiej formie i kiedy wobec tego należy wprowadzać inne docelowe gatunki i czy dąb później wprowadzony wytrzyma konkurencję z innymi, wcześniej wprowadzonymi gatunkami, jakie straty poniesiemy na przy-

rostach z powodu późnego wprowadzenia dębiny oraz wczesnego usuwania tych, swego rodzaju przedplonów itp.

Zdajemy sobie sprawę poza tym, że z powodu zakładania w przeszłości rębni zupełnej gleba została zdegradowana na dużych powierzchniach. Obniżenie bonitacji tylko o jeden stopień powoduje rokrocznie straty na przyrostach ponad 1 m³ na 1 ha. Wiemy również, że w naszych lasach często spotyka się sosnowe drzewostany np. III bonitacji, o przeciętnych rocznych przyrostach nie przekraczających 0,5 m³ na 1 ha, zamiast normalnie około 3 m³. Jeśli te straty pomnożymy przez powierzchnię, na których bonitacje zostały obniżone wskutek zakładania rębni zupełnej lub które stały się nieużytkami, otrzymamy każdego roku blisko 10 milionów m³ strat w drewnie, tak potrzebnym dla krajowej gospodarki.

Oczywiście przez dalsze zakładanie rębni zupełnej nie poprawimy nie tylko już zdegradowanych gleb, ale spowodujemy dalszą ich degradację, a także uniemożliwimy wprowadzenie potrzebnej domieszki.

Praktycy sami rozwiązują w różny sposób to zagadnienie. Tak np. ostatnio między innymi w lasach Spółnoty Sławków, pow. Olkusz, zapoczątkowano rębnię i odnowienia głębochronne w sosnowych borach suchych i świeżych. Ubiegłego roku latem stwierdzono na naradzie roboczej w tych lasach, że nie tylko wprowadzony dąb pod okap przerzedzonych drzewostanów sosnowych, ale także sosna ma zdrowszy wygląd i lepszy przyrost niż na zrębach zupełnych, gdzie dąb jest niszczone przez przymrozki i mrozy, a sosna przez pędraki.

Nie możemy obecnie twierdzić, że rębnia częściowa jest trudna do zastosowania, gdyż wymaga ona pewnych zawodowych kwalifikacji (str. 160), skoro jest u nas tyle wyższych i średnich zakładów naukowych, często organizowane doszkalanie itp. Trudności te były w bezpowrotnych czasach, kiedy to b. właściciele lasów bez żadnego fachowego przygotowania, lub ich służba, prowadzili rabunkową gospodarkę, skutki której odczuwamy. Obecnie te pozorne trudności mogą i muszą być pokonane, skoro jest naszym obowiązkiem zwiększyć użytkowanie i uniknąć tych milionowych strat w postaci drewna, które jest tak potrzebne gospodarce krajowej.

Zasada więc „najpierw odnowienia, później zupełne wyręby” na pewno coraz bardziej będzie populama.

na str. 232, gdyż domieszka innych gatunków jodłę opanuje.

Poza tym przy rębni gniazdowej nie zauważono tych trudności, jakie podano przy rębni częściowej. Rębnia gniazdowa, przy obecnie jeszcze nie skonkretyzowanych zasadach jest zakładana na dowolnych, dużych powierzchniach manipulacyjnych przez co wywózka, zrywka, odnowienia itp. również są utrudnione. Nadto wskutek zakładania gniazd na dowolnych powierzchniach manipulacyjnych mogą powstać niepowetowane straty od wiatrów w drzewostanach do niedawna zwartych. Rębnia natomiast częściowa, np. w sosnowych borach, jest zakładana tylko na podwójnej powierzchni zrębów zupełnych, z cięciami przygotowawczymi i mniej więcej po pięciu latach z cięciami uprzętającymi, a zatem wspomniane trudności są mniejsze niż przy rębni gniazdowej. W zasadzie obie wyżej wymienione rębnie, odpowiednio założone, dają lepsze wyniki niż rębnia zupełna, przy czym np. gniazda mogą być zakładane i przy rębni częściowej.

Nasuwa się także pytanie, czy słusznie w „Hodowli“ tak dużą wagę przywiązano do granic zasięgu poszczególnych gatunków drzew, skoro wiemy, że niektóre gatunki poza ich zasięgiem znikły w okresie tak zwanej świerkomanii i sosnomanii i zakładania rębni zupełnej na dużych powierzchniach. Z drugiej strony wiemy również, że niektóre gatunki wprowadzone w granicach ich zasięgu na niewłaściwe siedliska niedostatecznie rozwijają się, np. buk, a nawet przedwcześnie usychają, np. świerk.

Zresztą badania uczonych ZSRR obalily takie i tym podobne metodyczne założenia, oparte na ogólnych przesłankach.

W czasie czytania „Hodowli lasu“ nasuwają się i inne zastrzeżenia, omówienie których zajęłoby dużo miejsca. Jednak jak już na wstępie wspomniano „Hodowla lasu“ odda korzyści studiującej młodzieży, zwłaszcza że w czasie wykładów na pewno będą omawiane poszczególne zagadnienia.

Józef Borek